

GAZETA LEKARSKA

S. p. Prof. Henryk Hoyer.

(Wspomnienie pośmiertne).

Czas bieży bezustannie, ale wielki dzwon na wieży przypomina mieszczanom, iż znowóż dnia godzina minęła; tak nieraz dzwon cmentarny nad wielkich mężów świeżą mogiłą przypomina społeczeństwu, iż dziejów jego znowu jedna epoka minęła.

W dziedzinie narodowej kultury naszej Warszawską Szkołą Główną stanowi bezwątpienia wybitną epokę rozwojową, a w poszczególnej dziedzinie wiedzy przyrodniczo-lekarskiej postać HENRYKA HOYERA stanowiła ową dźwignię, której energia ożywcza podniecała wszystkie niemal wibracje pracy na tem polu; ze śmiercią jego zamyka się epoka działalności Szkoły Głównej u nas w dziedzinie nauk przyrodniczo-lekarskich.

Świeciły już przedtem na horyzoncie tych nauk u nas takie nazwiska, jak: MAJERA JÓZEFA w Krakowie, PIOTROWSKIEGO we Lwowie, SZOKALSKIEGO WIKTORA w Warszawie, ale HOYER stał się istotnym zaczynem, za którego sprawą zawrzała w Warszawie praca ścią owocna na polu fizjologii, mikrografii i patologii ogólnej.

HENRYK FRYDERYK HOYER urodził się w Inowrocławiu w W. Księstwie Poznańskim d. 26 Kwietnia 1834 r. z ojca FERDYNANDA i matki HELENY z TRZCIŃSKICH. Uczęszczał pierwotnie do szkoły

w mieście rodzinnem, następnie przez lat 10 pobierał nauki w gimnazjum w Bydgoszczy. W roku 1853 wstąpił na wydział lekarski w uniwersytecie wrocławskim, skąd w roku 1856 udał się do Berlina, gdzie po odbyciu egzaminów i obronie rozprawy p. t. „*De membranae mucosae structura*” pozyskał stopień doktora medycyny i chirurgii. W 1858 roku po złożeniu egzaminu państwowego, otrzymał pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej; wkrótce wezwany został przez prof. REICHERT'a na posadę asystenta przy katedrze fizjologii w uniwersytecie wrocławskim. W 1859 r. 1 października zamianowany adjunktem do wykładu fizjologii i histologii w b. C. K. Warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. W 1862 r. 1 października został HOYER profesorem zwyczajnym w nowo otwartej Szkole Głównej.

Na temto stanowisku rozpoczęła się błoga i płodna działalność HOYERA u nas. Za Jego to wpływem mianowano na katedry wykładowe w Szkole Głównej FELIKSA NAWROCKIEGO i HERMAN FUDAKOWSKIEGO. HOYER pierwszy u nas założył pracownię naukową w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, a nie małe miał trudności w tym względzie, zmuszony zwalczać konserwatyzm i zarozumiałość ówczesnych powag lekarskich i naukowych.

Wkrótce też w prawej oficynie poprzecznej gmachów Szkoły Głównej od ulicy Oboźnej zawrzało wprost od pracy twórczej i samodzielnej. Można powiedzieć, że pierwszy raz—to w dziejach narodowej kultury zbudowano warsztat dla żywego i płodnego współpracownictwa narodu naszego z narodami przodującymi w rozwoju wiedzy lekarskiej i przyrodniczej.

Pod jednym dachem tu—wielka pracownia anatomo-histologiczna HOYERA, tam—wielka pracownia fizjologiczna NAWROCKIEGO, tam znowu pracownia chemii fizjologicznej FUDAKOWSKIEGO. Taka atmosfera—twórczej i ścisłej pracy naukowej unosiła się niejako w murach tego gmachu, że nawet tak znakomici pracownicy w dziedzinie mikroskopowych prac zoologicznych, jak AUGUST WRZEŚNIEWSKI i BENEDYKT DYBOWSKI, tu warsztaty badań swoich pozakładali.

Zaroiło się też w ścisłych archiwach naukowych zachodu od nazwisk polskich, których poważne studia ciężką wprost wychodziły z kuźni naukowej, której duchem ożywym był HENRYK HOYER. Ale nie tylko na wydziale lekarskim miłość wiedzy HOYERA stała się fermentem twórczym. HOYER kochał nie tylko wiedzę, ale i kraj, którego był obywatelem i rozumiał, że spotęgować zamiłowanie do wiedzy i podnieść sprawność naukową narodu, to znaczy wzmocnić jego odporność i podnieść pomyślność. Śdziokolwiek tedy sięgał wpływ HOYERA uwydatniło się jego rozumne, szlachetne i pożyteczne apostołstwo.— W radzie profesorskiej Szkoły Głównej popierał zawsze wnioski, które miały na celu podniesienie rzetelnej wartości naukowej, czyto ciała nauczycielskiego, czy pracowni, czy wydawnictw. Starał się o zaopatrzenie kształcącej się młodzieży w podręczniki wyborowe. Przyczynił się też w wysokim stopniu do podniesienia interesu do nauki ścisłej w Warszawskim Towarzystwie Lekarskiem, a za

jego też sprawą Pamiętnik Tow. Lek. przeszedł pod redakcyę Prof. Nawrockiego i odrazu nabrał cech poważnego europejskiego archiwu. Stałą dążnością HOYERA było wszczepianie w słuchaczy miłości do prawdy i samodzielności w stawianiu zagadnień naukowych, oraz rozwiązywaniu ich przy pomocy ścisłych naukowych metod, pod kontrolą trzeźwego krytycyzmu. Kiedy garstka uczniów HOYERA, przenikniona ideałami mistrza swego, powzięła zamiar zreformowania Gazety Lekarskiej, nadania jej kierunku ściśle naukowego z dążnością do szczególnego uwzględniania prac oryginalnych i wezwała do przewodniczenia w pracy i współpracownictwa HOYERA—stał on skwapliwie do apelu i przez lat 27 pracował z zapałem i zapał młodszych towarzyszy podniecał.

Mnogość prac naukowych HOYERA i tych, które pod kierunkiem jego były dokonane, wymaga specjalnego i głębokiego studyum. Z jednej strony odsyłamy w tym względzie czytelnika do wyborowego życiorysu, skreślonego przez WŁADYSŁAWA MATLAKOWSKIEGO w Księdze Pamiątkowej, ofiarowanej HOYEROWI w dnia 25 - letniego jubileuszu pracy Jego profesorskiej przez współwłaścicieli Gazety Lekarskiej, z drugiej strony do przygotowywanego studyum, które odczytane będzie na specjalnem posiedzeniu Warsz. Towarzystwa Lekarskiego, mającem być poświęconem pamięci zmarłego, a następnie opublikowanem. Tu wymienimy tylko najznamienniejsze z prac wielkiego naszego uczonego.

- 1) Ueber die mikroskopischen Verhältnisse d. Nasenschleimhaut verschiedener Thiere u. d. Menschen. (REICHERT'S Arch. 1860).
- 2) Poszukiwania nad składem histologicznym ciałek PACINI'ego (Pam. Tow. Lek. 1864).
- 3) Budowa histologiczna niektórych tworów tkanki łącznej (Pam. Tow. Lek. 1865).
- 4) Poszukiwania nad zakończeniem nerwów w rogówce oka (tamże 1865.)
- 5) Budowa początków przewodów żółciowych (tamże 1865.)
- 6) Działanie soli potażowych, sodowych i amonowych na organizm (tamże 1866.)
- 7) O przenikaniu białych ciałek krwi przez ściany naczyń krwionośnych (Tyg. Lek. 1867.)
8. Spostrzeżenia nad rozkładem naczyń krwionośnych w kościach i utkaniem szpiku kostnego (tamże 1869.)
- 9) Nowsze poszukiwania nad zakończeniem nerwów w brodawkach języka (tamże 1870.)
- 10) Odnawianie się utworów nabłonkowych (tamże 1870.)
- 11) Trawienie oscillatoryów w amoebach (tamże 1870.)
- 12) O bezpośrednich połączeniach pomiędzy tętnicami a żyłami (tamże 1873.)
- 13) Przyczynek do techniki histologicznej (Gaz. Lek. 1882.)

- 14) O mikroskopowym badaniu grzybków chorobotwórczych (Gazeta Lek. 1884.)
- 15) Histologia ciała ludzkiego. Warszawa 1862 str. 320.)
- 16) O zmianach poglądów lekarskich pod wpływem nauki o pasorzytniczem pochodzeniu chorób zakaźnych. (Gaz. Lek. 1887.)
- 17) O metodzie badania naukowego. (Wszechświat 1888.)
- 18) Mózg i myśl. (Wszechświat 1894.)
- 19) Poglądy naukowe na czynniki, kierujące kształtowaniem się ustrojów. (Wszechświat 1896.)
- 20) Zasadnicze pojęcia naukowe w świetle krytyki poznania. (Krytyka lekarska 1897.) i wiel. innych.

W pracowni też HOYRA pierwsze studia swoje wykonywał ówczesny docent Szkoły Głównej, później prof. na wszechnicy strassburskiej znakomity botanik STRASBURGIER. W tejsze pracowni prowadził znamienne badania swoje nad dzieleniem się komórek długoletni asystent HOYERA dr WACŁAW MAYZEL.

Do posterunków wydatnych pracy HOYERA zaliczyć należy przewodnictwo Jego w pracowni naukowej Warsz. Towarz. Lekarskiego, założonej przez współwłaścicieli Gazety Lekarskiej. Kiedy po wysłużeniu emerytury, ostatnio na stanowisku profesora zwyczajnego na katedrze histologii i embryologii w Warszawskim Uniwersytecie, znalazł się bez warsztatu, z młodzieńczym jeszcze zapałem, jakkolwiek sterany pracą i pochylony wiekiem, zabrał się HOYER do utrzymania pracowni tej na stopie czynnego ogniska badań naukowych i sam pracując, głównie nad metodyką mikrograficzną oraz bakteryologią, niósł wytrawną i chętną pomoc tym wszystkim, którzy w pracowni tej naukowe prowadzili badania.

W tej też pracy uległ zakażeniu, które po wywołaniu paruletnich cierpień spowodowało ostatecznie nieodżałowany zgon Jego.

W HENRYKU HOYERZE traci nie tylko nauka polska, ale nauka powszechna jednego z najdzielniejszych pracowników, naród nasz jednego z najbardziej oddanych ojczyźnie i najzacniejszych obywateli, a uczniowie Jego tracą jednego z najlepszych swoich mistrzów, tracą człowieka, który nie tylko niepomierne wysokiem uposażeniem umysłowem, ale niezwykłą czystością i prawością charakteru budził w sercach ich wielką miłość i głęboką cześć!

Henryk Nusbaum.

I. Z ZAKŁADU PATOLOGII OGÓLNEJ I DOŚWIADCZALNEJ WE LWOWIE.

Poszukiwania nad wpływem pokarmu przetłu-
szonego na narząd trawienia oraz przemia-
nę materji.

Podał

Edmund Biernacki.

Ku uczeniu X-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

[Ciąg dalszy. — Patrz N. 26].

Możnaby mniemać, że w wypadku tym nie było wpływów oszczędzających ze strony tłuszczu dlatego, że w doświadczeniach naszych zatrzymywanie azotu osiągnęło już swe *maximum*, być może dzięki obfitej zawartości węglowodanów. Jednakże w doświadczeniu I sama zmiana diety z mamalgii na ryż z mięsem spowodowała wzmożenie retencji aż do 20.5% [przy 19.9% i 19.5% w okresie wstępnym i tłuszczowym]; a gdy pod koniec doświadczenia III podniesiono zawartość ryżu o 100 grm., to i retencja podniosła się także z 20.8% do 29%, mimo, że zwierzę przedstawiało już doskonały stan odżywienia. Oczywiście więc organizm zdolny był jeszcze do dalszego zatrzymywania azotu ¹⁾.

Bądź co bądź doświadczenie powyższe wykazuje w sposób bardzo pogłębiony wyższość węglowodanów nad tłuszczami w sprawie oszczędzenia białka. Nader ciekawą jest jednak okoliczność, że w doświadczeniach naszych z d u ż e m i ilościami tłuszczu chodziło właściwie nie o brak wpływu oszczędzającego azot, ale o zjawisko zupełnie odwrotne, mianowicie o w z m o ż e-

¹⁾ Rzecz ciekawa, że silne wzmożenie retencji azotu trwało tylko przez pierwsze trzy dni przy podniesieniu ilości ryżu o 100 grm. [80 grm. skrobi]. Gdy jednak w następnych trzech dniach zmniejszono ten dodatek o 20 grm. [czyli dodawano tylko po 64 grm. węglowodanów] działanie oszczędzające ogromnie osłabło i w moczu zaczęło się wydzielać 71.3% wprowadzonego azotu, kiedy przez poprzednie 3 dni wydzielało się ledwie 56.8%. Jednocześnie ogromnie zwiększyła się ilość moczu: 760 ctm. sz. przeciętnie na dobę wbrew poprzednim 470—480 ctm. sz. Zapewne, w okresie węglowodanowym wobec dużej ilości ryżu podniesiono ilość wody do gotowania o 100 ctm. sz. [pierwsze dni] i 150 ctm. sz. [ostatnie trzy dni] i mimo to ilość moczu jeszcze była nieodpowiednie wysoka.

nie oksydacyi białka i wywozu azotu podczas dawania dużych ilości masła. Doświadczenie III w zestawieniu z wynikami doświadczenia I i II pozwala przytem na wniosek, że właśnie nie innego tylko węglowodany okazały wpływ ochraniający, i w pierwszych 2-ch doświadczeniach, gdzie ich było dużo w pokarmieprzetłuszczoneym, zatrzymywanie azotu ucierpiało w okresie tłuszczowym bardzo niewiele, natomiast w doświadczeniu III ze zmniejszoną ilością węglowodanów w tym okresie—bardzo znacznie. A w doświadczeniu II retencya azotu wzmogła się natychmiast po odstawieniu masła [do 29.5% przy 14.7% okresu wstępnego i 14.4% okresu tłuszczu], mimo, iż utraty azotu przez kał były jeszcze wyższe, niż przy dawaniu masła.

Tymczasem musi pozostać nierozstrzygniętem, czy zjawisko omówione posiada znaczenie powszechniejsze, czy też tylko specjalne, t. j. czy duże ilości tłuszczu zawsze i wszędzie nie posiadają własności oszczędzenia, albo nawet wzmagają spalanie białka, czy też fakt taki zachodzi tylko wśród pewnych okoliczności [obecność retencyi azotu, ustrój zwierzęcy i t. p.].

Co się tycze rozczłonkowania azotu w moczu przy pokarmie przetłuszczoneym, to przedewszystkiem nie można było stwierdzić znaczniejszych wahań w zakresie tej frakeyi związków azotowych, które strąca w moczu kwas fosforowolframowy. Oznaczenia, azotu w osadzie fosf. wolf. wykazały tu i owdzie pewne podniesienie, szczególnie po dłuższem stosowaniu masła, np. w dośw. II z 0.4870 grm. N do 0.5196 grm., natomiast w doświad. III prawie nic: 0.6028 grm. przeciętnie za cały okres wstępny i 0.6053 grm. za cały okres tłuszczowy. Stalszem i wyraźniejszym było zwiększenie się odnośnych współczynników: z 15.1% do 17.3% w ostatnich dniach okr. tłuszcz. w dośw. II, z 11.7%—12.1% do 14.1% pod koniec okr. tłuszcz. w dośw. III, ale fakt ten powstał głównie dzięki zmniejszeniu się cyfry azotu całkowitego.

Podobne zachowanie się okazały oddzielne składniki osadu fosforo-wolframowego, specjalnie kwas moczowy oraz amoniak. Już niejednokrotnie badano wpływ dużych ilości tłuszczu na wydzielanie się kwasu moczowego, wyniki jednak były sprzeczne. HORBACZEWSKI i KANERA¹⁾, następnie KAUFMANN i MOHR²⁾ widywali po 200-u gramach masła nieznaczny spadek kwasu moczowego, natomiast ROSENFELD i ORGLER³⁾—pewne wzmo-

1) HORBACZEWSKI i KANERA. Monatshefte f. Tierchemie, 1886. T. 7. Cyt. według A. MAGNUS-LEVY'ego [loc. cit.].

2) KAUFMANN i MOHR, Beiträge zur Alloxurkörperfrage. Deutsch. Archiv f. klin. Medicin, 1902. T. 74.

3) ROSENFELD i ORGLER. Zur Behandlung der harnsauren Diathese. Centralbl. f. innere Medicin, 1897. Nr. 42.

żenie [u podagryków]. W naszym dośw. II, być może i w I, także wolno uznać pewnie wzmożenie się kwasu moczowego, jednak bardzo niewybitne—z 0.0274 grm. dziennie najwyższej do 0.0333 grm. W dodatku te cyfry powiększone trwały tylko do dnia 9-go okr. tłuszcz., poczem w ostatnich 3-ch dniach nastąpił spadek—do 0.0252 grm., a jeszcze większy w okresie potłuszczowym, kiedy ilości kwasu moczowego [0.0082 grm.] wynosiły ledwie $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ wartości poprzednich. W doświadczeniu III, być może podczas przyjmowania masła także wydzielało się mniej kwasu moczowego: różnice były w każdym razie minimalne, zresztą trudno je uważać za zupełnie dowodne wobec okoliczności, iż w doświadczeniu tem dowóz azotu nie był jednakowy we wszystkich okresach.

Wogóle powiedzieć mogę to, co już zauważyło wielu badaczy nad kwasem moczowym, choćby z pośród ostatnich SCHREIBER i WALDVOGEL¹⁾, iż wydzielanie tego związku [jako zresztą wyraz specjalnej „purynowej“ przeróbki] chadza swemi własnościami, często bardzo szczególnymi drogami. Np. przez cały ciąg doświadczenia III stwierdzaliśmy niższe cyfry kwasu moczowego, niż w doświadczeniu II, mimo że pies w dośw. III dostawał 3 razy więcej mięsa—a więc zarazem i trzy razy więcej już „gotowego“ kwasu moczowego (*exagene Harnsäure*) niż w doświad. II; nawet cyfry te były jeszcze niższe, niż w dośw. I z pokarmem czysto roślinnym. W doświadczeniu I nie zwiększyła się ilość kwasu moczowego przy przejściu do diety mieszanej mięsno-ryżowej, przeciwnie wydzielanie [0.0061—0.0071 grm. dziennie] okazało się mniejszem, niż przy mamałydze w okresach wstępnym i tłuszczowym [0.0162—0.0167 grm.].

Te małe ilości kwasu moczowego w obu ostatnich wypadkach mogą być zrozumiałe tylko wobec jednego przypuszczenia. Zaraz poniżej będzie o tem mowa, iż wpływ pokarmu przetłuszczonego na pewne zmiany przeróbki materii dadzą się wysledzić jeszcze bardzo długo po odstawieniu masła: otóż jeśli tak się działo i względem kwasu moczowego, to małe ilości tego związku zarówno w okresie wstępnym do doświadcz. III, który rozpoczęto w 6 dni po odstawieniu masła w doświadczeniu II, jak w okresie mięsno-ryżowym pod koniec doświadczenia I, były właśnie następstwami oddalonymi okresów tłuszczowych. Przypuszczenie to uprawniałoby jednocześnie do wniosku, iż następstwem pokarmu przetłuszczonego jest zasadniczo zmniejszenie wydzielania kwasu moczowego, jak to właśnie stało się pod koniec okresu tłuszczowego w doświadcz. II, gdy wzmożenie ilości kwasu moczowego jest przy pokarmie przetłuszczonym tylko zjawiskiem wstępnym i przejściowym²⁾.

¹⁾ SCHREIBER i WALDVOGEL. Beiträge zur Kenntniss der Harnsäureausscheidung unter physiologischen und pathologischen Verhältnissen. Archiv f. experim. Pathologie und Pharmakologie, T. 42. Zesz. 1, str. 69. 1899.

²⁾ „Zmniejszenie wydzielania“ kwasu moczowego przy pokarmie przetłuszczonym jeszcze nie oznacza, że jednocześnie mniej się wytwarza kwasu moczowego, i mniej jest wtedy jego poprzedników [zasad ksantynowych] w ustroju.

Wydzielanie amoniaku było w moich doświadczeniach wogóle bardzo wysokie: 11 — 12% całej ilości azotu w moczu, według wszelkich danych wskutek dużej zawartości w pokarmie mamełki i ryżu, jako „kwasnych” [dających kwasny popiół] środków pokarmowych. Istotnie, w doświadczeniu III-m przy zmniejszonej ilości ryżu do 170 grm. współczynnik amoniaku spadł od razu do 7.5% [i 6.5% w okr. wstępnym dośw. IV, p. niżej], chociaż jednocześnie dobowe ilości amoniaku nie wykazały zmniejszenia, raczej lekkie wzmożenie.

Otóż na równi z innymi badaczami [SCHITTENHELM, SCHILLING¹⁾]—spostrzeżenia na ludziach] przy dużych ilościach masła mogłem stwierdzić u mego psa pewne zwiększenie już wysokiego współczynnika, na początku lub przy końcu okresu tłuszczowego, ale we wszystkich doświadczeniach, np. w dośw. I-m z 10.7%, najwyżej do 11.9%, w dośw. II-m z 11.9%, do 12.8%, w dośw. III-m z 7.5% do 9.2%. Było to jednak niezawodne wzmożenie — do współczynnika amoniaku, natomiast dobowe ilości tego związku w moczu prawie nie wykazały zmian w sensie wzmożenia, jeszcze najprawdopodobniej w dośw. III, w którym mimo zmniejszonego dowozu azotu ilość NH_3 w okresie tłuszczowym = 0.3870 grm., przy 0.3798 grm. w okr. wstępnym.

Natomiast w dośw. II [we wszystkich okresach jednakowy dowóz azotu] przy przyjmowaniu pokarmu przetłuszczonego po początkowym wzmożeniu w pierwszych trzech dniach ilości bezwzględne amoniaku w moczu zaczęły coraz bardziej spadać, tak, że w ostatnich trzech dniach okr. tłuszczowego znajdowaliśmy w moczu przeciętnie na dobę tylko 0.3038 (NH_3)N w przeciwstawieniu do 0.3862 grm [t. j. o 20% mniej] okresu przedtłuszczowego.

Przy zachowaniu się ilości bezwzględnych NH_3 , jak je oto przedstawiamy, oczywista, iż wzmożenie współczynnika NH_3 nastąpiło zasadniczo, jak i przy azocie osadu fosforowolframowego dzięki stopniowemu zmniejszaniu się cyfry azotu całkowitego w moczu. Rzecz do podkreślenia, sprawa stoi tak samo i u innych autorów, którzy piszą o zwiększonym wydzielaniu amoniaku przy dużych ilościach tłuszczu. Wzmożenie współczynnika NH_3 , jako dowód tego „zwiększonego wydzielania” zjawiało się dzięki wzmożeniu bezwzględnych ilości amoniaku w moczu właściwie tylko u dzieci [osesków], które, jak wiadomo wogóle wydzielają bardzo dużo amoniaku; pozatem, np. u SCHITTENHELM'a po dodaniu do pokarmu 200 grm. masła ilości bezwzględne amoniaku zmieniały się nieznacznie, i w dodatku w dwóch doświadczeniach pośród trzech właśnie w kierunku z m n i e j s z e n i a²⁾, tak, że wzmożenie współczynnika [pierwszy raz z 6.85% do 9.66%,

¹⁾ Loc. cit.

²⁾ Tak na tablicy II [Deutsch. Archiv. f. klin. Medic., T. 77, str. 522] przy pokarmie chudym od 6. I. — 9. I. (NH_3)N przeciętnie 0.6988 grm. na dobę a azotu całkow. 8.318 grm. w moczu, od 10. I. do 12. I. przy 130 i 200 grm. masła NH_3 — 0.6794 grm., a azotu 6.678 grm. Tablica III: okres wstępny [21. I. — 25. I.] NH_3 — 0.8073 grm.; okres masłowy [26. I. — 31. I. po 200 grm. masła dziennie] — 0.7031 grm. NH_3 .

drugi—z 6.8% do 7.75%, trzeci—z 4.15% do 5.12%] nastąpiło znowu tylko wskutek spadku cyfry azotu w moczu.

[D. n.]

II. Z ODDZIAŁU DLA CHORYCH NERWOWYCH dra FLATAUA W SZPITALU ŻYDOWSKIM NA CZYSTEM.

DWA PRZYPADKI ALEKSYI.

Podał

Władysław Sterling.

[Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 26].

Również pojmowanie tego, co się do chorego mówi, jest zachowane najzupełniej — i tutaj istnieją wrzekomo bardzo nieznaczne defekty, lecz stwierdza je tylko opowiadanie samego chorego, lecz nie bezpośrednia obserwacja. Mianowicie chory czasem jakoby miał chwile, kiedy przy przysłuchiwaniu się rozmowie zrazu nie wie zupełnie, o co chodzi; stan taki trwa przez czas bardzo krótki, chory stara się napięciem woli wymyśleć w to, co słyszy — i po kilku chwilach pojmowanie wraca. Czy można ten opowiadany przez chorego objaw uważać za wyraz afazy sensoryalnej — rozstrzygnąć trudno. Zważywszy jednakże, że obiektywnie nie udało nam się nigdy stwierdzić u chorego ani śladu afazy sensoryalnej, że w anamnezie chorego mamy zaznaczone wielokrotne występowanie bardzo szybko przemijających *absences*, sądzę, że zjawisko, przytoczone przez chorego z wielką dozą prawdopodobieństwa położyć możemy raczej na karb chwilowego ogólnego zamroczenia świadomości aniżeli afazy WERNICKE'go. U chorego tego nie możemy stwierdzić również ani śladu porażenia duchowego (*Seelenlehmung*), w jakiegokolwiek jego postaci. Wszystkie przedmioty, demonstrowane na drodze optycznej, chory natychmiastowo trafnie nazywa i potrafi najdokładniej określić ich znaczenie i użytek. To samo da się powiedzieć o przedmiotach, demonstrowanych na drodze akustycznej przy zamkniętych oczach [klaskanie w ręce, dzwonienie, trzeszczenie papieru]. Również przedmioty,brane do ręki przy zamkniętych oczach, chory poznaje natychmiast i dokładnie określa ich znaczenie [scyzoryk, ołówek]. Nadmienić muszę, że przy wszystkich tych próbach nie zdarzyło się ani razu, żeby chory się pomylił.

Również ruchy celowe wykonywa chorey zupełnie właściwie i jak najdokładniej obchodzi się z przedmiotami codziennego użytku [pudełko z zapalkami, szklanka z wodą].

Nie mamy więc tu do czynienia ani z afazją optyczną, akustyczną, ani z apraksją.

Specjalnie zaznaczyć muszę, że orientacya chorego w przestrzeni— w przeciwieństwie do poprzedniego przypadku—nie wykazuje najmniejszych zaburzeń. Również wyobrażenia o przestrzeni i o kierunku zupełnie odpowiadają stopniowi intelligencji chorego. Przy zdemonstrowaniu np. 2-ch kątów: $\lt \gt$ chorey, jakkolwiek nie wiedział, co oznaczają „te znaczki” jednakże zauważył, że chodzi tu o dwa przeciwne sobie kierunki; rozpoznaje różnicę pomiędzy takimi rysunkami, jak \circ i \bigcirc , \square i \square , przyczem objaśnia dokładnie na czem polega różnica. Rysunki bezbarwne, zarówno jak i kolorowe poznaje natychmiastowo i rozróżnia ich sens wewnętrzny.

Barwy rozróżnia bez zarzutu, przyczem nazwy dobiera trafnie i dobrze odpowiada na pytania: jakiego koloru jest róża, lilia i t. d.?

Właściwe stosunki patologiczne spostrzegamy u chorego naszego dopiero w dziedzinie czytania. Pod względem jakościowych zaburzeń czytania zachodzi znaczna analogia pomiędzy pierwszym a drugim opisanym przeze mnie przypadkiem, lecz zaburzenia te ilościowo w pierwszym przypadku silniejsze są niż w drugim. Więc przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że pomiędzy literami zwykłego druku książkowego, a wielkimi literami pisanymi na tablicy (*resp.* na tablicy SNELLEN'a) niema różnicy, wielkość więc liter nie odgrywa tutaj żadnej roli. Również nie odgrywa żadnej roli fakt, czy demonstrowana jest litera alfabetu pisanego, czy drukowanego.

I tutaj, jak w poprzednim przypadku uderza kontrast pomiędzy czytaniem oddzielnych liter a czytaniem wyrazów (*resp.* zdań), tylko że kontrast ten tutaj jest jeszcze większy. Mianowicie chorey wszystkie absolutnie litery alfabetu poznaje i nazywa najzupełniej trafnie. Pod tym względem przypadek ten niemal zupełnie nie odchyła się od normy; spotykamy tu czasem raczej subiektywną niepewność w rozpoznawaniu liter, aniżeli istotnie odpowiedzi błędne: tak np. chorey, wymieniając trafnie głoskę T, powiada: „chyba to T, lecz nie jestem pewny, jak dawniej.”

Co się tyczy zgłosek, to i tutaj stosunki są zupełnie normalne: chorey odczytuje je momentalnie i bez błędów; dotyczy to zarówno zgłosek zupełnie prostych [BA], jak i bardziej złożonych [BRO, MIA, DLA]. Niemamy więc tutaj ani śladu t. zw. *alexia litteraris* ani *syllabaris*.

Lecz już jednozgłoskowych wyrazów chorey w przeważającej większości odczytać nie może. Przytoczę tylko dla przykładu, że odczytał natychmiast zgłoskę MIA, lecz już z wyrazem MIAŁ nie mógł sobie zupełnie dać rady; nie mógł odczytać słowa: SŁUP i t. d. Niektóre jednakże nieskomplikowane wyrazy czasem odczytywał [BOK], czasem nawet dwuzgłoskowe [KOZA], lecz to już wyjątkowo.

Wogóle jednakże większości jednozgłoskowych, prawie wszystkich dwuzgłoskowych i absolutnie wszystkich dłuższych wyrazów zupełnie nie mógł od-

czytywać [tembardziej zdań]. Czasem wyłowił ze zdania jakiś łatwiejszy wyraz i odczytał go dobrze [DOM].

Przy odczytywaniu wyrazów zawodziły wszystkie manewry pomocnicze, jakimi posługują się tak często chorzy przy aleksyi, a więc odwrócenie oczu od wyrazu w trakcie czytania, prowadzenie palcem po konturach liter, pisanie tych konturów w powietrzu, patrzenie na rękę piszącego, jednym słowem wszelkie rodzaje posługiwania się pomocniczymi komponentami kinestetycznymi.

Niewątpliwe było także, że wyrazów, których odczytać nie może, chory również nie rozumie wewnątrznie, gdyż zapomocą pytań sugestyjnych nie podobna było otrzymać od niego trafnych odpowiedzi.

Natomiast odczytywanie cyfr i liczb zachowane było w sposób zadziwiający. Chory momentalnie odczytywał, jak pojedyncze cyfry, tak i 7-cyfrowe liczby. Ani razu nie zdarzyło się podczas badania, ażeby chory w kierunku tym popełnił pomyłkę.

Najkardynalniejszą jednakże różnicę pomiędzy pierwszym a drugim moim przypadkiem stanowiła zdolność pisania, która w przypadku drugim zachowana była w sposób bez porównania lepszy. Pisanie dowolne po hebrajsku jest zupełnie dobre, również po polsku samoistnie i pod dyktando pisze dobrze, czyniąc gdzieniegdzie drobne błędy [Warziawa zamiast Warszawa]. Natomiast k o p i o w a n i e jest wybitnie upośledzone. Wobec kopiowania zdań oraz dłuższych wyrazów chory siedzi zupełnie bezradnie, nie wiedząc nawet, jak zacząć, natomiast głoski kopiuje, przerysowując je zgruba, to samo z krótkimi wyrazami [góra]. Własne nazwisko jednakże przepisał zupełnie dobrze i prędko. Napisanego przez siebie zdania: „Dzisiaj mamy 16-y maja 1906 r.“, już po 3-ch minutach nie był w stanie odczytać.

Na zakończenie chciałbym poświęcić kilka słów kwestyi, jak według dzisiejszego stanu nauki pojmować te zadziwiające zjawisko, które nosi kliniczną postać a l e k s y i. W ogólnym zarysie aleksya nie jest niczem innym, jak tylko wyrazem cząstkowym t. zw. ś l e p o t y d u c h o w e j („Seelenblindheit”), zjawiska, które po raz pierwszy odkryte było przez MUNK'a na zwierzętach, pozbawionych operacyjnie płatów potylicznych. Zjawisko to obserwowane było następnie również w czystej postaci i u ludzi (WILBRANDT, BRANDENBURG, BATTERCHAM, BRUNS-STOELTING, FREUND, LISSAUER). Zwłaszcza cenna jest pod tym względem analiza LISSAUER'a. Między innymi SIEMERLING'owi u człowieka udało się wywołać eksperymentalnie stan bardzo zbliżony do ś l e p o t y d u c h o w e j przez zmniejszenie ostrości wzroku i monochromatyczne oświetlenie pokoju. Nie ulega więc żadnej wątpliwości że u człowieka można spostrzegać stan, który klinicznie odpowiada ś l e p o c i e d u c h o w e j MUNK'a. Byłoby więc rzeczą najprostszą tłumaczyć sobie aleksyę, jako wyraz cząstkowy ślepoty duchowej.

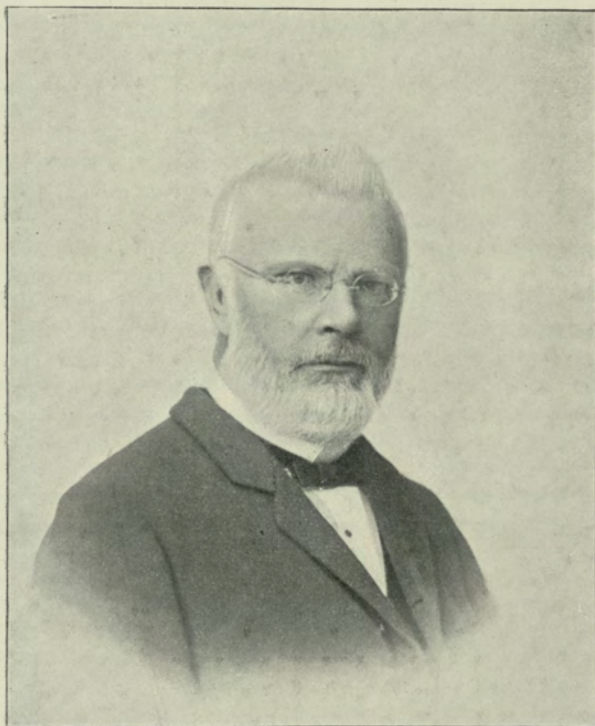
[D. n.]

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

63. Bofinger. O rozpoznawaniu kamicy żółciowej.

Mówiąc o rozpoznawaniu tego cierpienia, autor ma na myśli jedynie takie przypadki, gdzie obecność stanu patologicznego ujawnia się przez pewne objawy, pomijając milczeniem cały ten materiał kazuistyczny, gdzie chorzy sami nie wiedzą nic, a raczej nie odczuwają swej choroby. Kamica żółciowa rozpoczyna się wtedy dopiero, gdy występują stany zapalne w pęcherzyku żółciowym oraz jego sąsiedztwie. Najważniejszym objawem, który zniewala chorego do szukania pomocy lekarskiej, jest ból, tak klasycznie opisany przez NAUNYN'a; jak wiadomo, napady kolki żółciowej w miarę częstszego powtarzania się tracą na swej sile—zjawisko to objaśniają w ten sposób, że przewody żółciowe po przejściu jednego lub kilku kamieni zwolna ulegają rozszerzeniu. Bez wątpienia, występujące napadowo, na wzór kolek, bole mogą być często zależne od innych przyczyn, oprócz właściwego uwięźnięcia kamienia, jak np.: zapalenie pęcherzyka żółciowego bez kamieni, *resp.* bez ich uwięźnięcia, zapalenia w sąsiedztwie, zrosty pęcherzyka żółciowego z siecią i jelitem i t. p. Obok typowej kolki mogą istnieć też najrozmaitsze bóle i parastezye ze strony żołądka, tak iż zjawia się podejrzenie, czy w danym przypadku nie mamy do czynienia z wrzodem żołądka. Przy różniczkowaniu obu cierpień należy zwrócić baczną uwagę na ściśle umiejscowienie bólu przy ucisku: inne przy kamicy, inne przy wrzodzie żołądka; następnie, jak to już zauważył EWALD, ból znika lub słabnie od zmiany położenia przy wrzodzie żołądka. Pomimo jednak te wszystkie subtelności kliniczne, zdarzają się przypadki, gdzie o pewnem zupełnie zróżniczkowaniu nie może być mowy. Drugi ważny objaw kamicy—gorączka—występuje w najrozmaitszych postaciach, bardzo często jako dreszcz wstrząsający przy temperaturze do 40°, a nawet wyżej; dreszcze zazwyczaj są zwiastunem napadu kolki. Gorączka, przyjmowana dawniej za „odruhową“ (*Reflexfieber*), powszechnie jest dziś uważana za wyraz zakażenia, za oznakę zapalenia układu żółciowego. Bywają jednak przypadki, gdzie, pomimo sprawy zapalnej, chory wcale nie gorączkuje (np. *hydrops cystis felleae*). Tętno w kamicy żółciowej nie przedstawia żadnych zmian charakterystycznych, pomijając te przypadki napadów kolki, zresztą niecodzienne, gdzie występuje zapaść, tętno nitkowate—takie zjawisko daje się widzieć przeważnie u osobników nerwowych, histerycznych. W pozostałych przypadkach tętno ulega zmianom równoległe do wahań ciepłoty. Napadowi kolki towarzyszą zwykle wymioty [$\frac{2}{3}$ przypadków], a co najmniej—nudności. Żółtaczką najwcześniej i najwyraźniej występuje na łącznicy oka. W przeciwstawieniu do żółtaczki, występującej nagle i szybko dosięgającej wysokiego stopnia, jak to zdarza się przy nagłym całkowitem zatkaniu ogólnego przewodu żółciowego, żółtaczką zapalną jest słabszą i wolniej się rozwija, zato jednak trwa dłużej i jest bardziej równomierną. Najcięższe postaci żółtaczki, przy których skóra staje się czarno-brunatną, t. zw. czarna żółtaczką (*melanicterus*), powstają wyłącznie przez zatkanie mechaniczne przewodów żółciowych [kamień]. Nieuniknionem następstwem żółtaczki, trwającej nieco dłuższy przeciąg czasu, jest żółtaczkowe zabarwienie moczu i odbarwienie kału, wreszcie swędzenie skóry w rozmaitym stopniu, na ogół jednak żółtaczką nie stanowi absolutnie koniecz-

S. p. Henryk Hoyer.



Ur. d. 26-go kwietnia 1834 r. w Inowrocławiu.

Źm. d. 3-go lipca 1907 r. w Warszawie.

nego objawu kamicy żółciowej. Wielką uwagę zwracał też autor na zmiany wypukowe i wymacalne wątroby i układu żółciowego, chcąc tą drogą określać wartość wyników leczenia. Co do możliwości stwierdzenia zmian chorobnych wątroby zapomocą wypuku, to napotykamy tu liczne trudności, gdyż przy rozmaitych położeniach badanego zmienia się też nieco położenie samej wątroby, ewentualnie wyniki perkusyjne. Uwzględniając atoli wszelkie trudności [które, zresztą, u osób tłustych często mogą być nie do zwalczenia], autor przyjmował za wynik zupełnie pewny, gdy różnice wypukowe wynosiły co najmniej 1,5 ctm. Uzupełnieniem wypukiwania jest wymacywanie obu rękami: jedna ręka od okolicy łądźwiowej przesuwa wątrobę ku ręce, leżącej z przodu. Trzeba zaznaczyć, iż w niektórych przypadkach wątroba przy wyraźnym swem powiększeniu staje się nadzwyczaj twardą; różniczkowanie z rakiem często jest tem trudniejsze, że w tych przypadkach zazwyczaj nie brak przewlekłej żółtaczki obok wyraźnego wychudnięcia. Trudność jest tem większa, jeśli zważymy, że rak przewodów wątrobnych często przyłącza się lub jest wynikiem kamicy. Pewne też znaczenie, jako objaw przedmiotowy, przedstawia obłożony język, czego zawsze prawie brak przy niepowikłanych, przypadkach kamicy żółciowej. Najpewniejszym jednak objawem jest odchodzenie kamieni. Wprawdzie z liczby 110-u przypadków tylko w 8-u wywiady stwierdziły odchodzenie kamieni, w dwu—wątpliwe, u 9-u—podczas leczenia. Wogóle jednak autor nie zadawał sobie zbyt wielkiego trudu dla stwierdzenia tego objawu w każdym poszczególnym przypadku, głównie dlatego, że w celach rozpoznawczych znajdował wielką pomoc w działaniu nader cennem wody Mergentheim, która, zresztą ma posiadać niepospolite znaczenie lecznicze w kamicy. Wychodząc z tego założenia, że przyczyną cierpienia jest nie obecność kamieni, lecz współrzędnie występujące zapalenie, autor za jedyne zadanie leczenia wewnętrznego uważa usunięcie stanu zapalnego. Dotychczas nie mamy żadnej możliwości rozpuszczenia kamieni już wytworzonych, ani też usunięcia ich z bezwzględną pewnością; nie mając zaś istotnej pewności, że wczesna operacja przez prosty zabieg zabezpieczy chorego przed nawrotami, przed następstwami zrostów, że nie będzie punktem wyjścia przepukliny w miejscu blizny, autor nie decyduje się namawiać pacjenta do operacji po pierwszym niebezpiecznym napadzie. Stanowcze wskazanie do zabiegu operacyjnego autor znajduje tylko w poszczególnych postaciach kamicy: *cholecystitis recidivans*, *cholecystitis acutissima cum cholangitide* i [niezawsze] *icterus recidivans e cholelithiasi*.

(Samml. klinisch. Vortr. N. 446).

W. Dobrowolski.

64. Beck. Tworzenie się i skład (chemiczny) kamieni żółciowych i kilka uwag w sprawie stosowania promieni Roentgen'a oraz leczenia.

Główne ognisko wytwarzania kamieni żółciowych stanowi pęcherzyk żółciowy, gdzie w tej sprawie, obok zastoju, pierwszorzędną rolę odgrywa obecność bakteryi. Pomiędzy tymi dwoma czynnikami musi istnieć jeszcze trzeci, jako ogniwo pośrednie, sprzyjający powstawaniu kamieni; nie udało się dotychczas odkryć istoty tego niewiadomego trzeciego: autor mniema, że główną rolę odgrywają tutaj zaburzenia w przemianie materyi. Jakiego rodzaju są te zaburzenia, może odpowiedzieć z biegiem czasu jedynie laboratorium, w każdym bądź razie na korzyść takiego przypuszczenia przemawia szczególnie usposobienie dziedziczne; następnie częstość omawianego cierpienia w pewnych okolicach [specjalny sposób żywienia się i trybu życia]; tu również można wspomnieć o życiu siedzącym, sznurowaniu się u kobiet i t. d., jako o momentach usposabiających. Normalna żółć, jak wiadomo, bakteryi nie zawiera.

Jeżeli jednak, jak to się zdarza podczas głodu, żółć nie spływa po przewodzie, to bakterye mogą wędrować aż do pęcherzyka, gdzie, zresztą, dobrze się rozwijają tylko *b. typhi* i *b. coli commune*. Co się tyczy składu chemicznego kamieni, to wiadome są dwa główne ciała składowe: cholesteryna i bilirubinian wapniowy; skąd one pochodzą, rozstrzygną dopiero dalsze badania. Sama sprawa tworzenia się kamieni nie odbywa się jako równomierne osiadanie na wzór zwykłego strątu (*praecipitat*), lecz raczej jako zgęszczanie z właściwościami elektrolitycznymi; obserwujemy zatem tworzenie się jądra, wokół którego układają się dalsze inkrustacje. Stosując do prześwietlania kamieni promienie ROENTGEN'a, łatwo się przekonać, że ich budowa nie przedstawia nigdy czystego typu, w niektórych można znaleźć niekiedy nawet pięć rozmaitych warstw współrzędnie. Autor rozróżnia kamienie: czysto cholesterynowe, warstwowe cholesterynowe, zwykłe kamienie pęcherzyka żółciowego, mieszane bilirubinowe i czyste kamyki z bilirubinianu wapniowego, we wszystkich jednak kamieniach znajdował on wapien lub mniejszej ilości, niekiedy nawet tylko ślady. Przy rozpoznawaniu kamieni zapomocą promieni ROENTGEN'a napotykały pewne trudności: nieprzenikliwość substancji wątrobowej, obecność żółci naokoło kamieni, ruchy oddechowe. Przy odpowiednim atoli ułożeniu chorego możemy osiągnąć cel zamierzony: do tego układamy chorego na brzuchu, podsunawszy ze trzy poduszki [dosyć duże] pod obojczyk i lewą połowę ciała, aby przybliżyć okolicę pęcherzyka żółciowego do płyty fotograficznej—wtedy promienie przebiegają głównie wzdłuż dolnej powierzchni wątroby przez jamę brzuszną. Otrzymała charakterystyczna postać kamieni wystarcza już do potwierdzenia rozpoznania. Położenie na wznak jest o wiele prostsze, lecz zato mniej skuteczne. Przed rentgenografią należy dobrze opróżnić kanał pokarmowy, a następnie podawać makiwec celem uspokojenia ruchów robaczkowych. Nie można wszakże pominąć milczaniem, że ta metoda rozpoznawcza posiada liczne braki. O ile udało się stwierdzić tą drogą obecność kamieni, to przez następcze prześwietlenie można sprawdzać wyniki stosowanego leczenia. Praktyczne znaczenie prześwietlenia przy rozpoznaniu kamieni żółciowych, zdaniem autora, nie nie traci na tem, że inne metody kliniczne dosięgły już tak wysokiego stopnia rozwoju, ponieważ napotyka się mimo to znaczna liczba przypadków wątpliwych, które dopiero dzięki prześwietlaniu stają się jasne dla oczu lekarza. Rozpoznawszy kamicę żółciową, trzeba w poszczególnym przypadku uświadomić sobie na zasadzie danych objawów, czy należy się uciec do zabiegu chirurgicznego, czy też samo leczenie wewnętrzne doprowadzi do zupełnego lub chwilowego wyzdrowienia. Wskaźnikiem w tej sprawie służy nam przedewszystkiem zachowanie się samych kamieni, które: 1° przez całe życie mogą nie wywoływać żadnych skarg u chorego, 2° jedyną dolegliwością mogą być lekkie zaburzenia w trawieniu, 3° kiedyindziej znów kamienie powodują niezmiernie ciężkie napady, występujące typowo niezliczoną liczbę razy, gdy w okresie międzyna-padowym pacjent czuje się zupełnie zdrów, wreszcie 4° w innym szeregu przypadków następują ciężkie stany zakaźne, które sprowadzają śmierć, jeśli zabieg chirurgiczny nie został wcześniej zastosowany. NAUNYN odróżnia kamicę żółciową prawidłową i nieprawidłową—tę ostatnią znamionują jaskrawo wyraźne objawy zapalne, zależne od udziału bakteryi; otóż, przy postaci nieprawidłowej jedynie racjonalnem, zdaniem autora, jest leczenie chirurgiczne. Leczenie wewnętrzne nie rozporządza na prawdę dotychczas żadnym środkiem, któryby mógł rozpuszczać kamienie, z wyjątkiem jedynie kamieni cholesterynowych. Dotychczas zatem głównem zadaniem leczenia pozostaje mechaniczne usuwanie kamieni, czemu najbardziej sprzyja obfity odpływ żółci, *resp.* wzmoczenie perystaltyki, jak to praktykuje się przy leczeniu Karlsbadem, bądź u źródła, bądź w domu. Co do diety, to najlepsza, zdaniem autora, jest na-

stępująca: śniadanie — dosyć duża filiżanka herbaty lub lekkiej kawy z mlekiem i cukrem, do tego kawałek prażonego chleba lub sucharki. Bardzo wyczerpani pacjenci mogą też zjadać dwa jaja na miękko. Obiad: ryba lub mięso pieczone bez sosu, zielone warzywa, miazga kartoflana, owoce gotowane. Kolacja: mięso pieczone z kartoflami i gotowanymi śliwkami, filiżanka herbaty lub ćwierć flaszki wina mozelskiego. Omawiając pewne szczegóły techniki operacyjnej, autor zaznacza, że w ciągu lat ostatnich niektórzy chirurdzy próbowali zalecić wycinanie pęcherzyka, jako zabieg normalny w kamicy żółciowej; sam on jednak w większości przypadków nie widział nieodzownej potrzeby tak radykalnej operacji, która nie zalicza się znów do tak dalece bezpiecznych, a którą zawsze można wykonać, jako zabieg wtórny. Oczywiście tam, gdzie śluzówka jest owrzodziła, gdzie głęboko sięgające nacieki zagrażają życiu chorego, gdzie niemożliwy do wydobycia kamień tkwi w *ductus cysticus*, tam niema co wahać się z wycięciem. Przy uporzeczonych przetokach żółciowych autor znów próbował mięśnienia okolicy pęcherzyka żółciowego z dobrym skutkiem.

(*Samml. klinische Vortr.*, № 447).

W. Dobrowolski.

Wiadomości bieżące.

— Dnia 6-go b. m. złożone zostały do grobu zwłoki ś. p. HENRYKA HOYERA na cmentarzu ewangelicko-augsburskim. Zgodnie z wolą zmarłego wieńców nie składano.

Po pastarze SZRETERZE pierwszy zabrał głos, delegat Akademii Umiejętności w Krakowie, prof. Napoleon CYBULSKI.

„Z bólem i żalem, napelniającym nasze serca—mówił — stoimy nad grobem człowieka, który przez długie lata był dla nas wzorem niedoścignionym poświęcenia i pracy dla nauki, umiłowania języka i kraju, umiejętności wszczepiania zamiłowania u młodych pokoleń do nauki, którą reprezentował.

Szeroki i zdolny umysł ś. p. HOYERA nie mógł się zmieścić w ciasnych ramach jednej specjalności. Przeciwnie, nie było prawie dziedziny nauk przyrodniczych, a w szczególności nauk biologicznych, któreby go nie pociągały, którychby nie pragnął rozszerzyć i przeszczepić na nasz grunt. Najwięcej jednakże miał na sercu potrzeby młodzieży uniwersyteckiej. Stąd pochodzi jego inicjatywa do wydawania podręczników histologii i fizjologii, bądź oryginalnych, bądź tłumaczeń. Zawsze gorliwy kierownik młodzieży, nie tylko jako profesor, ale nawet po ustąpieniu z ciała nauczycielskiego, także skupia koło siebie licznych adeptów nauki, której całe życie poświęcił.

Urodzony w dzielnicy, w której wrogie nam siły od dawna pracują nad zatarciem nawet śladów naszego istnienia, mimo, że tamże odebrał pierwsze wykształcenie, mimo, że tam ukończył studia i zdobył pierwsze uznanie za prace naukowe, mimo w końcu widoków na świetną przyszłość, korzysta z zaproszenia Akademii Medyko-Chirurgicznej i przenosi się do Warszawy. Tu od razu

stwarza ognisko naukowe, które skupia ówczesne kierunki i przyciąga młodzież akademicką ku sobie. Pomimo najbardziej niepewnych warunków dla rozwoju nauki, pomimo zmian stosunków, politycznych, które wytwarzały atmosferę zabójczą dla nauki, ś. p. HENRYK HOYER, pełen wiary w lepszą przyszłość, przez lat przeszło 40, nie tylko to ognisko potęguje i rozwija, nie tylko skupia koło siebie młodzież pragnącą nauki, lecz jednocześnie sam bierze czynny udział w zgotowaniu pierwszych podstaw dla nowej dziedziny, którą najbardziej ukochał, a mianowicie dla biologii, dla niej też opuszcza pierwotny swój zawód profesora fizjologii. I trzeba przyznać, że był jednym z tych niewielu szczęśliwych inicjatorów tej nowej nauki, który po kilkudziesięciu latach nie miał potrzeby ani jednego słowa zmienić w pracach najważniejszych, ani jednego argumentu cofnąć. Jego badania rozszerzono i opracowywano w szczegółach, nieraz pod jego kierunkiem, lecz główne zręby zostały nietknięte.

Łatwo więc zrozumieć, jak powszechnym, jak szczerym musi być żal, gdy się rozeszła po świecie wieść o Jego śmierci. W tym szczerym smutku niech poniekąd dla nas pociechą będzie przeświadczenie, że praca ś. p. HOYERA nie poszła na marne, że właśnie dzięki jemu, jego siłom, jego kolegom i temu zastępowi młodzieży, który jego otaczał, nawet w najsmutniejszych czasach naszego bytu, nie zerwano ciągłości pracy naukowej na gruncie warszawskim.

W końcu niech będzie otuchą w tym żalu po zmarłym i to także, że społeczeństwo nasze potrafiło zrozumieć i ocenić tę wielką pracę, tę ogromną dla nauki polskiej zasługę zmarłego. Oprócz osobistych przyjaźni i sympatyj, którą otaczał nasz cały świat naukowy ś. p. HENRYKA HOYERA, społeczeństwo nasze odznaczyło Go wszystkimi najwyższymi godnościami, które miało do dyspozycji. Był jednomyślnie wybrany członkiem zwyczajnym zagranicznym Akademii Umiejętności. Senat akademicki Uniw. Jagiellońskiego odznaczył go tytułem honorowego doktora z okazji 500 lat jubileuszu, był wreszcie członkiem honorowym prawie wszystkich naszych towarzystw naukowych.

W imieniu tych instytucji krakowskich, które już za życia odznaczyły ś. p. HENRYKA HOYERA, a mianowicie w imieniu Akademii Umiejętności, w imieniu Senatu Akademickiego i Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz w imieniu Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego składam mu hołd ostatni. Niech mu ziemia nasza lekka będzie!¹⁷

*

*

Następnie przemówił prezes Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, dr Walenty KAMOCKI.

„Ze śmiercią ś. p. HENRYKA HOYERA ubywa z Tow. Lek. Warsz. imię najgłośniejsze, najwięcej czczone i z najpiękniejszymi kartami roczników Towarzystwa związane. Niewymownym ustom moim przypadło w udziale tę stronę działalności drogiego nauczyciela naszego oświetlić; zadanie to trudne, bo wielostronna i pełną znaczenia była ta działalność, ale i łatwe zarazem, bo wiem dobrze, że dla świetlanej duszy jego, który był samą prostotą, miłszem nad wyszukane słowo uczczeniem będzie cicha łza wdzięczności i żalu.

Ś. p. HOYER, przybywszy do kraju naszego, zastał społeczeństwo lekarskie, wskutek odcięcia przez kilka dziesiątków lat od ognisk nauki, w stanie letargu, odbijającego się w całej pełni na życiu Towarzystwa. Najstarsi z pomiędzy nas pamiętają dobrze, a młodszy z dawnych roczników z łatwością odtworzyć mogą całą jego banalność i nikłość ówczesną.

Nie poprzestając na bezpośrednim zadaniu swoim kształcenia młodzi lekarskiej, ś. p. H. postanowił wzbudzić w zatechnym tem środowisku nowe, współczesnym tętnom bijące życie umysłowe, i zabrał się do tej pracy z całą energią, jaką mu dawały młodość i wielkie umiłowanie społeczeństwa, któremu z wolnego wyboru ochoczem sercem podjął się służyć.

Nie był on zapewne w zbawczych usiłowaniach tych odosobniony, niewątpliwie jednak w szeregu tych nauce polskiej dobrze zasłużonych mężów trymał on sztandar czystej nauki najwyższej i najkrzepcej.

Świadectwem tych zabiegów jego są dziesiątki odczytów i rozpraw w ówczesnych rocznikach; miały one nie tylko kształcące, lecz i zapładniające znaczenie dzięki głębokości i doniosłości poruszanych w nich zagadnień.

Niemniej ważny był udział ś. p. HOYERA w dyskusji: okazywał się on w niej czujnym, a nieprzejednanym wrogiem blagi i pseudo-blagi blichtru, wszelki natomiast, bodaj najskromniejszy objaw samodzielnej myśli naukowej skwapliwie podnosił i najżyczliwiej oceniał. Głębokość myśli, a bezstronność i prawosć sądów sprawiały, że słów jego słuchano zawsze z wyteżoną uwagą, a zdanie jego, czy to w kwestyach naukowych, czy w sprawach zawodowo-etycznych było kryterium, z którym każdy liczyć się musiał.

To też wdzięczne Tow. Lekarskie nie skąpiło mu zasłużonych dowodów uznania przez 5-krotny obiór na prezesa, uczczenie uroczystym obchodem 25-lecia działalności profesorskiej, nadanie jego imienia naukowej pracowni Tow., wręczenie przez obiór na najwyższą w Tow. godność Sekretarza Stałego i zawieszenie portretu Jego w sali posiedzeń. Zaszczycy pojmował ś. p. Hoyer zawsze jako obowiązki, których gorliwego spełniania najpiękniejszym był wzorem.

Kiedy przed dwoma laty, złamany na ciele, ale nie na duchu długotrwałą chorobą, zapragnął złożyć urząd Sekretarza Stałego, nie śmieliśmy nalegać o cofnięcie rezygnacyi, niemniej jednak nie mogliśmy jej przyjąć i zgodzić się z myślą, aby krzesło ś. p. HOYERA za prezydyalnym stołem za życia Jego przez kogośkolwiek innego zajęte być mogło.

Zresztą, aczkolwiek nie mógł już zjawiać się w sali posiedzeń, myślą i duszą nie przestawał być z nami i do ostatnich chwil swoich najżywiej interesował się życiem i losami Towarzystwa, któremu urokiem swojego imienia dodawał powagi i blasku.

...

...

...

...

Imieniem uczniów zabrał głos dr Jan Pruszyński redaktor Gazety Lekarskiej: „Drogi Mistrzu! Przestałeś być w wątle tkanki spowitym duchem, oderwałeś się od nietrwających a misternych nici nerwowych, które wprawdzie dają dużo szczęścia, a nawet chwile zachwyty, ale daleko więcej smutku, rozczarowań, a przedewszystkiem bezmiłosiernego cierpienia. Stałeś się duchem nieśmiertelnym, którego promienie świetlane jasnością swoją oświecać będą szeregi pokoleń i nie zginą jako bezwartościowe wibracje w dziejach nauki.

Duchu czysty! Duchu dostojny! Treścią Twoją w dni żywota była wielka miłość ludzi i przez tą wielką miłość ludzi — wielka miłość prawdy, miłość wiedzy. Wiarą Twoją i przekonaniem niezłomnem była myśl, że tylko przy świetle mądrości trafny i skutecznymi być mogą zabiegi dłoni niosącej miłość.

I zaprawdę, jeżeli myśl ta jest prawdziwa względem różnych objawów szeroko rozgałęzionego życia społecznego, to tem jaskrawiej uplastycznia się w olbrzymiej dziedzinie cierpień fizycznych ludzkości.

I gdy HENRYK HOYER najgłębiej współczuł bezprzykładnym klęskom i cierpieniom, jakich ofiarą była ukochana przez Niego ziemia ojczysta, we wszystkich ciężkich chwilach życia narodowego szukał zbawiennych wskazówek w źródłach rozwagi i rozumu. Będąc lekarzem i przyrodnikiem, w tej duchowi Jego i najbliższej dziedzinie apostołował tę trafną i doniosłą ideę, że tylko u źródeł nauki, nauki ścisłej, nauki poważnej, nauki krytycznej — znaleźć można drogi ku wielkim celom niesienia ulgi cierpieniom, wzmoczenia sprawności fizycznej jednostek i narodu.

W istocie, po wielkiej chwili w dziejach nauki naszej, na horyzoncie której zajaśniała gwiazda JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO, gdy siły złowrogie zaczęły obniżać stopniowo poziom naukowej medycyny polskiej, w momencie największego może odpływu energii umysłowej w dziedzinie lekarskiej na naszej ziemi, pomyślny los postawił pośród nas młodego HENRYKA HOYERA. Wysoce uposażony umysłem, wielką przejęty miłością i obowiązkowością, opartą na tytanicznej energii, młody lekarz dźwignął u nas z miejsca i skutecznie życie naukowe wśród lekarzy.

Pojmując szeroko fizyologię jako część badań wielkiego zagadnienia życia, jako konar wielkiego pnia biologii, którego sokonośne korzenie głęboko przenikają w żyzny grunt nauk matematycznych, fizyki i chemii, wieńczący się koroną filozoficznych światopoglądów ś. p. HENRYK HOYER, jak gdyby jednym zamachem różdżki czarodziejskiej, zdołał żywo pobudzić u nas tętno badań przyrodniczych wogóle oraz wlotów filozoficznych.

Blizsze rozpatrzenie się w historii piśmiennictwa lekarskiego u nas, w historii Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, w historii krótkiej, ale niepomiernie płodnej działalności Szkoły Głównej daje niezachwiane temu świadectwo.

Nie ośmielę się nużyć szczegółami zboląłych i stroskanych umysłów przy tej smutnej zebranych mogile; specjalne studia biograficzne i rozważania ciał naukowych spełnią ten święty względem HENRYKA HOYERA i względem nauki naszej obowiązek; zaznaczę tutaj tylko kilka wydatnych posterunków, na których działalność Mistrza naszego hujnie się rozwijała.

Ś. p. HENRYK HOYER pierwszą stworzył pracownię badań naukowych na wydziale lekarskim Szkoły Głównej, a wykładając zrazu fizyologię, później embryologię i histologię, starał się w słuchaczach swoich rozbudzić miłość do nauki i twórczości naukowej, a na posiedzeniach wydziałowych dążył z energią i entuzjazmem do możliwego dźwignania sprawności naukowej instytucji, której był niewątpliwie jednym z najwytrwalszych i najbardziej zasłużonych pracowników.

Garnęła się też ta poczciwa młodzież akademicka, poczuciem obowiązku i zapalem do pracy przyjęła, pod opiekę czcigodnego Mistrza nawet wtedy, gdy uczelnia nasza, w fundamentach zarysowana, do ostatecznego chyliła się upadku, bo ta skromna zasobami, lecz niezmiernie bogato duchem naukowym uposażona pracownia, jedna z nielicznych oaz ożywczych, przenosiła ją w świat zagadnień o szerokich widnokęgach i dawała przyrodnicze, jedynie właściwe podstawy badania ustroju ludzkiego, zaprawiając w umiejętności postrzegania i ścisłą krytyką nacechowanego wnioskowania.

Tą samą dążnością wytrwała do podniesienia poziomu naukowego nacechowana była działalność ś. p. HOYERA, jako członka Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, wielokrotnie obieranego prezesa, wreszcie Sekretarza Stałego.

Jako jeden z owoców pożytecznego wpływu nieodżałowanego, dla nas niezastąpionego, zawsze przedwcześnie pomimo lat podeszłych zgłębiał Meża, czytając należy fakt zrzeszenia się młodych jego uczniów w celu wskrzeszenia do życia i zreformowania w duchu iście naukowym Gazety Lekarskiej w r. 1881.

Pierwsze też grono redakcyjne, przeniknione miłością nauki i wierzące niezachwianie, że siłę narodu stanowi wysokość jego kultury i samodzielność myśli, powołano do wspólnej pracy wiekiem, nauką i doświadczeniem stojącego ponad

nieniem ukochanego Mistrza, a to wezwanie do współpracownictwa przez uczniów stanowiło jedną z najradośniejszych chwil w życiu profesora.

Z młodzieńczym entuzjazmem, z nieporównaną prostotą, ze szlachetnym poczuciem równości, stanął na wezwanie i przez lat 27 profesor z byłymi uczniami swoimi, później starzec sędziwy i dostojny z mężami pracy i zasługi pracował jak równy z równymi, jak kolega z kolegami, jak szeregowiec z szeregowcami, w walce o prawdę i pomyślność społeczeństwa; a jakkolwiek równy stawał wobec równych, niemniej niepospolite bogactwo Jego umysłu, niepospolita charakteru Jego prawda i czystość kryształowa duszy Jego stanowiły jakby potężne skrzydła opiekuńcze, które i lot wspierały i od groźnego strzegły rozproszenia w zadaniach.

Założona z inicjatywy tejże Gazety przy Warszawskim Towarzystwie Lekarskim pracownia do badań naukowo-lekarskich znalazła w ś. p. Hoyerze nie tylko znakomitego kierownika, ale i najczulszego opiekuna zaprzęgających się do samodzielnych badań pracowników. Im też oddawał całą swoją wiedzę, nieporównaną technikę w dziedzinie mikroskopii, a nawet nowe gałęzie nauk studyował tylko w celu nauczania.

W ostatnim dziesięcioleciu przeznaczonego żywota swojego, pomimo zwątlonych sił i osłabionego wzroku, uprawiał z wielkim zapalem i przejęciem bakterjologię, dla której rozwoju główne u nas położył podwaliny; nie było zarazka, którego by najdokładniej nie zbadał bez względu na jego zjadliwość i stopień niebezpieczeństwa, z zakażeniem związanego. To też padł ofiarą zawodu ukochanego, ofiarą zakażenia zrazu niepostrzegalnego, powoli jednak trawiącego wątłe powłoki jego wielkiego ducha.

Ś. p. HENRYK HOYER nie tylko wielkim był orędownikiem gruntownego znawstwa nauk przyrodniczych dla lekarzy, ale mniemał zawsze, że pierwszorzędnym czynnikiem umysłowego rozwoju narodu, wzmożenia jego sprawności, samodzielności, krytycyzmu, są nauki przyrodnicze, szeroko uwzględnione w nauczaniu powszechnym.

Myśli te głosił przy każdej sposobności; był też wielkim zwolennikiem możliwego rozpowszechniania wiedzy przyrodniczej i czynny brał udział w redakcyi „Wszechświata.”

Kochał HOYER przyrodę, kochał najwyższy wytwór ewolucyjny energii życiowej, kochał rodzaj ludzki, kochał najserdeczniej i najgoręcej tę cząstkę nieskończonego wszechbytu, którą miał za Ojczyznę swoją, a gdy w latach młodości dowiedział się, że przyjście jego na świat stało się powodem śmierci matki jego, polki, przysiągł, iż za utracone jej dla siebie życie wszystką energią ciała swojego i duszy swojej, przez cały ciąg swojego żywota, kochać będzie myślą i czynem tę drugą matkę, świętą polską ziemię. A ta czuła matka przytuła teraz do swego łona jednego z najszlachetniejszych, z najwierniejszych, z najzasłużeńszych synów swoich.

Mistrzu drogi! Duchu czysty! Duchu dostojny! kochamy ciebie, czcimy pamięć Twoją, nie wygasa ani słabnie płomień wdzięczności, jaki w sercach naszych dla Ciebie płonie. Cześć i wdzięczność, związana z pamięcią o Tobie, przeżyje nas wszystkich i wieki trwać będzie na rodzimej ziemi Twojej!”

*

*

*

Wydawnictwo Państwowe, Warszawa, 1954 r.

Ostatnią mowę w imieniu przyrodników wygłosił p. Jan Tuł.
„Nauka wszechświatowa i nauka polska ciężką poniosła stratę; pierwsza traci jednego z wymierających dziś pionierów — twórców anatomii mikroskopowej, nauka nasza traci postać jasną, co na wieki w rocznikach jej żyć będzie.

Świat lekarski traci jednego z najwybitniejszych swoich członków, ale nie mniej ciężką stratę ponosimy i my, przyrodniczy. Przyrodznanstwo i medycyna — te dwie nierozdzielne, siostrzane gałęzie poznania ludzkiego, nierozdzielne były w myśli i sercu HOYERA.

Przed jego oczyma przesunęli się w ciągu ostatniego 20-lecia wszyscy przyrodniczy warszawscy. Rozprawy, prowadzone w pracowniach uniwersyteckich, były referowane przed nim po polsku. I tu była nasza szkoła niezastąpiona; z ust jego słyszeliśmy słowa zachęty i krytyki, nacechowane zawsze głębokiem poczuciem metody naukowej i pogłębieniem filozoficznym.

Gabinet Jego, w którym czuć było piętno myśli półwiekowej, był naszym *sanctuarium*; wchodziliśmy tam ze spowiedzią zamysłów naukowych, ze skargą na powolność roboty — wychodziliśmy z wiarą umocnioną w to, że: „*labor omnia vincit!*”

Ale gdy się przyszło do niego z hipotezą niedostatecznie uzasadnioną, wówczas sąd HOYERA był surowy i bezwzględny, jak bezwzględne winno być dążenie do Prawdy!

Żył w czasach dla nauki polskiej nad wyraz trudnych i ciężkich. A przecież wiary w jej przyszłość nie tracił nigdy. I gdy przed kilku jeszcze tygodniami ostatkiem sił swoich brał udział w ostatniej pracy na ziemi, w organizacji Towarzystwa Naukowego, wiedział i czuł, że tam z nami już pracować nie będzie. A mimo to, słowa jego dźwięczały wiarą zapalną, wiarą młodzieńczą w przyszłość świetlaną nauki polskiej. Tak mógł mówić człowiek, co czuł, że wysiłki całego życia Jego na marne pójść nie mogą i nie powinny! I gdy istotnie lepsza przed nauką naszą zajaśnieje przyszłość, gdy z dorobkiem naszym godne zajmujemy miejsce w nauce Zachodu — imię HOYERA zawsze ze czcią wspominać będziemy!

Na trumnę Twoją, Mistrzu ukochany, składam w imieniu kolegów swoich słowa serc naszych: „*Non omnis moriaris!*”

— Zebrani po pogrzebie lekarze i przyrodniczy powzięli myśl uczczenia pamięci HENRYKA HOYERA przez składkę na powiększenie funduszu pracowni Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, w której przez lat wiele nieodżałowany profesor z wielkim dla nauki polskiej pożytkiem pracował.

Dotąd złożono na ręce redaktora Gazety Lekarskiej rub. 61. Składki przyjmuje kancelarya Towarzystwa Lekarskiego [Nieczała 7] i wydział ofiar Kuryera Warszawskiego [Krakowskie-Przedmieście 40].

Xeroform

Środek zupełnie nietrujący, stosowany na rany jako proszek do przysypywania, posiada działanie wysuszające i odwianiające—sprzyja wytwarzaniu naskórka i nie wywiera wpływu drażniącego tak na rany jak i na ich otoczenie. Doskonale nadaje się do opatrunków suchych, które mogą być rzadko zmieniane. Posiada działanie swoiste w eczema madidans, ulcus cruris i combustiones.

Duotal

Duotal „Heyden“ przetwór gwajakolu nietrujący, bez smaku i zapachu. Doskonały środek w gruźlicy płuc i przewlekłych katarach dróg oddechowych.

Omorol

Zupełnie pozbawione działania drażniącego połączenie srebra z białkiem, stosuje się w przypadkach zapalenia błon śluzowych gardzieli (angina, diphtheritis) i narządów płciowych i w zakażeniu łązownicy rogówki.

Próby i literaturę dostarcza:

Chemiczna fabryka von Heyden, Radebeul—Drezno, lub przedstawiciel
Ludwik Freider, Warszawa, Leszno 60.

W naturalnej Kaukaskiej mineralnej wodzie

BORŻOM



Znajdują się w udatnym stosunku wszystkie główne składniki lecznicze, właściwe szczawom alkalicznym. Stosuje się w dolegliwościach żołądkowych, wątrobowych, dróg oddechowych i moczowych, jak również w zaburzeniach przemiany materii.

Główny skład dla Królestwa Polskiego Tow. Akc.
HENRYK WELT, Warszawa, Przejazd 5.

NAŁĘCZÓW

zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie bieżącym gruntownie ulepszone i znacznie powiększone łaźienki do kąpieli żelazistych i błotnych. Kąpiele słoneczne. Leżalnia. Własna kuchnia dyetetyczna. Mleko Miecznikowa. Mleko gazowane i pasteryzowane. Kefir. Hydro- i elektroterapia. Masaż. Gimnastyka. Ścisły nadzór lekarski. Poczta i telegraf na miejscu. Prospekty na żądanie gratis i franco. Dyrektor zakładu d-r A. Puławski. Konsultanci i asystenci. Dozorczeni chorych.



PURGEN

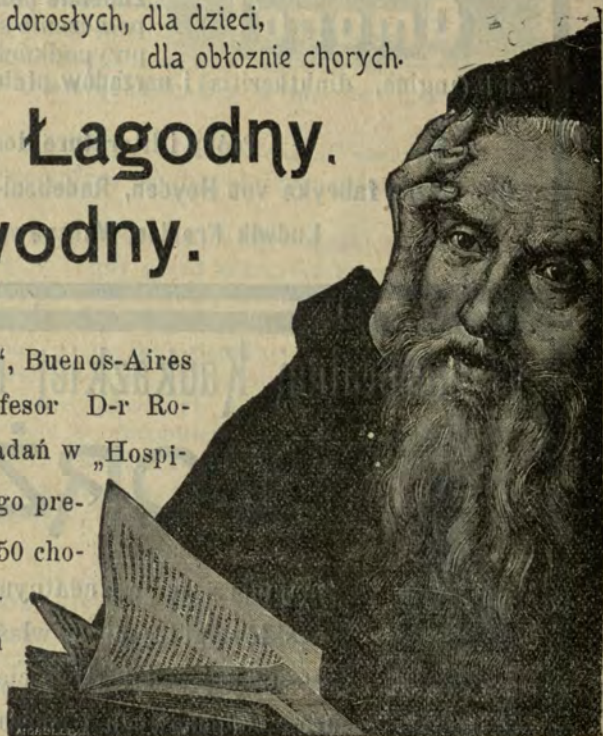
NOWY IDEALNY ŚRODEK
— PRZECZYSZCZAJĄCY —

Opatentowany

dla dorosłych, dla dzieci,
dla obłożnie chorych.

**Smaczny. Łagodny.
Niezawodny.**

W „Anales del Circulo Medico“, Buenos-Aires Lipiec, 1904, ogłasza znany profesor D-r Roberto Wernicke wyniki swych badań w „Hospital de Clinicas“ względem naszego preparatu „Purgen“ stosowanego u 50 chorych. Autor uznaje nasz preparat za najlepszy ze wszystkich znanych dotychczas środków przeczyszczających.



Comm. D-r Antonio Maggiorani lekarz nadworny Ich Królewskich Mości Króla Królowej Włoch.

Dnia 14 marca 1904 roku.

U chorych na gruźlicę, u których zmuszony byłem stosować łagodne środki przeczyszczające, posługiwałem się wielokrotnie Purgen'em i byłem z łagodnego działania jego, nie wywołującego zgola podrażnienia jelit, wielce zadowolony. Mojem zdaniem środek ten ma przed sobą przyszłość najdoskonalszego łagodnego środka przeczyszczającego.

D-r Antonio Maggiorani.

W składzie głównym znajdują się do dyspozycji Sz. Panów Lekarzy próby oraz literatura gratis i franko. Wyłączna sprzedaż u Józefa Salzman jr. Warszawa, Senatorska 38.

D-r St. Benedykt Kwiatkowski

b. pierwszy asystent kliniki lekarskiej U. J.
ordynuje jak poprzednio w Maryenbadzie „Stadt Hamburg”
od 1 maja do 30 września.

Docent Uniwersytetu Lwowskiego

D-r E. Biernacki

ordynuje w r. b. w Karlsbadzie od dnia 2-go Maja.
Adres zwykły: Alte Wiese, dom „NZZA“ (z tyłu za Nastopilem).

Od 9 maja powracam do praktyki
w REINERZ (Szląsk)

D-r med. Hans Naumann

w zimie M E R A N (Tyrol).

Pastyłki kefirowe

DO PRZYGOTOWANIA KEFIRU W DOMU WYRABIA

APTEKA E. GESSNERA

Pudełko zawiera 40 sztuk
i kosztuje Rb. 1.

W WARSZAWIE.

W KISSINGEN, Ludwigstr. 16, praktykuje jak lat ubiegłych

Dr. med. J. Maciejewski

Przyjmuje chorych w swoim prywatnym pensjonacie z całodziennym utrzymaniem od 4—6 rubli. Kuchnia dyetetyczna (także i dla eksternistów). Kąpiele lecznicze wszelkiego rodzaju, elektroterapia, masaż czynny, wibrycyjny i ręczny.

Zimą praktykuje w WIESBADENIE.

D-r Kazimierz Kruszyński

ordynuje jak lat poprzednich przez lato w SZCZAWNICY.

Dr. Feliks Arnstein

od 20 Maja ordynuje w Ciechocinku

Bad Reichenhall ordynuje jak zwykle D-r W. SADOWSKI
Willa Schönheim.

D-r Xawery Gorski

ordynuje jak lat poprzednich w Szczawnicy.

D-r I. Kołaczkowski

ordynuje op 27 lat stale w Szczawnicy i prowadzi wodolecznię z pensjonatem
Oddzielny park dla pensjonariuszy. Urządzenia nowoczesne. Ceny przystępne
ZARZĄD.

ANTISCLEROSIN

wskazane: w poczynających się zaburzeniach przemiany materii w organizmie, szczególnie zaś

w arteriosklerozie

Najlepszy środek zapobiegawczy

Na podstawie licznych doświadczalnych i klinicznych badań

najlepsza metoda lecznicza

Obszerną literaturę wysyła się bezpłatnie.

DAWKI: 3 razy dziennie po 2 pastylki; słoik w oryginalnym opakowaniu zawiera 32 pastylki. Cena rub. 1 kop. 50.

SPRZEDAŻ W APTEKACH.

Główny przedstawiciel na Rossyę: RYSZARD FUERST et C-o Berlin W. 62.

Składy w Warszawie: Tow. Akc. LUDWIK SPIESS i syn. Tow. Akc. HENRYK WELT, Tow. Akc. „MOTOR”.

które dostarczają prób dla pp. lekarzy po niższej cenie.

Fabryka farmaceutycznych preparatów Wilhelm NATTERER, München 2.

SPECYALNE PRZETWORY „ROCHE”

<i>Airol</i>	<i>Thigenol</i>	<i>Sulfosot-sirup</i>	<i>Arsylin</i>
<i>Asterol</i>	Syntetyczny związek siarkowy. Ciecz brunatna syropowata, bez smaku i zapachu Łatwo ulega wessaniu, nie drażni, nie wywołuje swędzenia, nie brudzi bielizny.	Najodpowiedniejszy sposób leczenia krezotem. Ze względu na taniósć to bardziej nadaje się do stosowania w biednej praktyce. Gruźlica, koklusz, ogólne stany osłabienia, zółty, influenza.	<i>Protylin</i>
<i>Thioeol</i>	Zalecany w praktyce ginekologicznej i dermatologii.	Ostrzeżenie!	<i>Brom-Protylin</i>
<i>Thioeoltabl.</i>	Mydło thigenolowe zawiera 10% thigenolu „Roché”.	Syrup sulfosotowy o tyle jest prawdziwy, o ile każda butelka zaopatrzona jest w naszą firmę.	<i>Eisen-Protylin</i>
<i>Sirolin</i>			<i>Digalen</i>
Na żądanie dostarcza się prób i literatury.			
F. HOFFMANN-LA ROCHE & C^{IE}, BASEL (SCHWEIZ), GRENZACH (BADEN)			

D-r Wacław MAYZEL, b. Asyst. Uniw. wykonywa w swej pracowni do celów dyagnostyki lekarskiej: rozbiory chemiczne i mikroskopowo-bakteryologiczne analizy moczu głównie, oraz badanie płwociny, nasienia, kału i t. d. Kryoskopja
Badania mikroskopowe w szerszym zakresie.

Ulica Marszałkowska 97 A, róg Nowogrodzkiej, tel. 56-56